

Nie wiecie, o co prosicie

Dzisiejszą Ewangelię mógłby ktoś nazwać: *Walka o stołki*. Bo najpierw dwaj uczniowie proszą Jezusa: *Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twojej stronie*. Pozostali uczniowie na to się oburzają. A Pan Jezus mówi im: *Nie wiecie, o co prosicie*. Chrystus został potraktowany jak ktoś, *kto załatwia posady*. Wygląda na to, że uczniowie jeszcze nie rozpoznali w Jezusie, kim On jest naprawdę. Nie rozumieli też swojej roli u boku Mistrza, z którym będą musieli jeszcze wiele współcierpieć, by wejść do chwały. Bardzo wielu ludzi przeżywa swoją religijność na takim właśnie płytkim poziomie, myśląc, że tu wszystko można sobie *załatwić*, bez jakiegokolwiek wysiłku, bez codziennego pełnienia woli Bożej, czasami nawet żyjąc wbrew tej woli. Zapewne i do nas Chrystus mógłby powiedzieć: *Nie wiecie, o co prosicie*. Gdy nasze prośby są bardziej *wymuszaniem* na Bogu naszej woli, naszych pomysłów, bez liczenia się z Jego zamiarami. Już pomijam prośbę pewnej kobiety, która modliła się o szczęśliwy przebieg aborcji dla swojej córki. *Nie wiecie, o co prosicie!* Może właśnie to jest najtrudniejsze, ale i najpiękniejsze w naszej modlitwie, gdy rozmawiając z Bogiem o naszym życiu, o naszych troskach, potrafimy ostatecznie powiedzieć: *Dobry Boże, Ty wszystko wiesz, czego nam potrzeba najbardziej, co jest najlepsze. Więc bądź wola Twoja. [prob]*.